

Adoracja małżeństw 27.03.2011 r. Czatachowa

Męka Jezusa Chrystusa – We dwoje łatwiej dźwigać krzyż...

WSTĘP

Duchu święty, prosimy Cię w tym wyjątkowym czasie wielkiego postu, przyjdź do nas. Przyjdź i obmyj nasze serca i nasze dusze z grzechu Twą świętą krwią, którą przelałeś z miłości do nas na drzewie krzyża. Spraw, aby ten czas był dla nas czasem wielkiego powrotu do Ojca. Niech nasze dusze zapragną zjednoczenia z Tobą – Miłością jedyną, abyśmy zrozumieli, że dla Ciebie tylko żyjemy i dla Ciebie umieramy. Daj nam łaskę godnego czczenia Twej świętej męki i śmierci, którą poniosłeś z wielkiej miłości do każdego z nas, abyśmy nie zginęli, ale mieli w Tobie i z Tobą życie wieczne. Naucz nas kochać gorąco, najpierw Ciebie, potem naszych braci. Pomóż odnaleźć nam w naszych małżeństwach i rodzinach Twoje światło, abyśmy za nim szli i niczego się nie ulękli, krocząc za Tobą po wodzie z wielką wiarą. Uzdolnij nas do pełnienia naszego powołania, ulecz rany naszego serca, abyśmy w pokoju mogli Cię wielbić naszym życiem i pracą. Chcemy się Tobie podobać Jezu. Chcemy, żebyś pomógł nam żyć w miłości i czystości, aby przez życie poddane i posłuszne Tobie, wynagrodzić Ci grzechy nasze i świata, a w końcu abyśmy sami zostali zbawieni i żyli w wieczności z Tobą, bo Ty jesteś naszą tęsknotą i pragnieniem serca. Ześlij teraz deszcz łask i błogosławieństw na każdego z nas, abyśmy wyszli przemienieni Twoją miłością. Miłością, która jest potężniejsza niż śmierć. Prosimy Cię również Matko nasza, która tak bardzo bolałaś pod krzyżem Twego syna, wstawiaj się za nami, abyśmy nie zbłądzili, lecz byśmy byli gotowi zawsze iść za Twoim synem, nawet na krzyż. Wyproś nam serca ciche

i pokorne, których świat nie będzie w stanie zagłuszyć, zwieść i zepsuć, ale żeby zawsze były dla Ciebie i dla syna Twojego.

Prosimy także o obecność bł. Anny Katarzynę Emmerich, która dostała od Pana Boga wyjątkową łaskę widzenia Męki Pańskiej. Bądź z nami i pomóż nam zgłębiać cud zbawienia którego jesteśmy uczestnikami.

Głęboka cisza ogrodu oliwnego, szelest liści, ciemność nocy, głęboki sen uczniów.... i nasz Pan, cierpiący, zalany krwawymi łzami...Jego dusza tonie w morzu goryczy i nieprzeniknionego smutku.,, Ojcze, jeśli chcesz odsuń ode Mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk, 22,42 -43). I przyszli, pocałunek Judasza - jakże wymowny i jakże bolesny... Umiłowany uczeń sprzedaje Go za kilka groszy. Zabrali Jezusa bezbronnego

i kpili z niego: Tyś jesteś królem? Czyż nie jesteś nim? Śmieję się! Nie płacz. ... Zachowuj się jak król. A potem? A potem go biczowali, pluli na niego i zadawali wiele gwałtownych ciosów w głowę, kopiąc Go i znęcając się nad Nim. I ukoronowali Jezusa koroną splecioną z cierni. Jaki ból, jakie poniżenieCiało Jezusa rozdarte, poszarpane, podobnie jak Jego serce... A oprawcy? A oprawcy dalej Go męczyli i przyprowadzili przed trybunę - skatowanego, w czerwonym płaszczu, z koroną cierniową na głowie i związanymi rękoma. A tłum szydził: Zobaczcie jakiego mamy króla! Piłat zajął miejsce na podium i rzekł do Żydów: „Patrzcie oto król wasz! A oni krzyczeli: „Precz! Precz! Ukrzyżuj Go! Piłat rzekł do nich: „Czyż króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: „Poza Cezarem nie mamy króla”(J 19,15-16). Ogłoszono wyrok, Piłat skazał Jezusa na śmierć, którą miał ponieść przez przybicie do krzyża. Zaraz też rozkazał oprawcom przynieść krzyż.

K: Poniżony, wzgardzony, opluty, odrzucony. Jezus w cierniowej koronie...stoi i czeka na wyrok. W chwili wkroczenia w gorzką mękę nie myśli już o sobie, lecz o tobie... Twoje życie, twoje małżeństwo, twoja rodzina... Ile razy czułeś się poniżony, upokorzony przez małżonka. Ile razy czułeś, że to ty masz rację. Ile razy znosiłeś jego wady, niedoskonałości? I jak sobie z tym radziłeś? Czy odpowiadałeś policzkiem za policzek, kamieniem za kamień? Czy potrafisz w swoim małżeństwie znosić upokorzenia, krzywdy, zniewagi z taką pokorą jak Jezus. Czy choć trochę jesteś do niego podobny? Popatrz na Jezusa odartego z godności, ale jakże pokornego. On przeszedł bardzo trudną drogę. Małżeństwo to też bardzo trudna droga, niejednokrotnie naznaczona cierniami i cierpieniem. Bo przecież tak trudno jest kochać najbliższych, tak trudno w szarości dnia codziennego dostrzegać w małżeństwie dobre strony. Tak trudno jest wziąć ten krzyż. Ale weź go na swoje ramiona i idź. Jezus mimo swego cierpienia poszedł i Ty idź dźwigając krzyż swój i współmałżonka. We dwoje łatwiej jest ten krzyż udźwignąć...

Panie Jezu dziękujemy Ci, że możemy choć trochę ulżyć Twemu cierpieniu niosąc nasze małe krzyże.

Oprawcy wyprowadzili Jezusa na środek placu i z trzaskiem cisnęli krzyż pod jego nogi. Niewiele widział, gdyż ciernie wbite do jego głowy zalały jego oczy krwią brocząca po jego twarzy. Szedł nasz Zbawiciel pochylony i uginający się pod ciężarem ciężkiego krzyża, zmordowany, poraniony biczami i skatowany. Od wczorajszego posiłku - podczas Ostatniej Wieczerzy - nic nie pił i nic nie jadł. Nie spał także. Wyczerpany utratą krwi, ranami, gorączką,

niekończącym udręczeniem ducha ledwo trzymał się na drżących, chwiejnych i poranionych nogach. Dwaj kaci z przodu ciągnęli Go na powrozach, dwaj inni poganiali go z tyłu. Jezus osłabł już tak bardzo, że upadł, a krzyż zsunął się na bok. Siepacze kopali go i popychali. Jezus daremnie wyciągał rękę błagając o pomoc. Lud, Jego lud, tak umiłowany, tak obdarowany, wygwizduje Go teraz, popycha, żąda głośno Jego śmierci. Jednak resztkami sił nasz Pan wstaje i idzie dalej.

K: My również upadamy. Każdego dnia ponosimy małe lub większe porażki w naszych małżeństwach. Tyle, że my nie przyznajemy się do upadków. Jak często nie masz odwagi powiedzieć do swojego męża, że się pomyliłaś? Jak często unosisz się honorem i nie powiesz swojej żonie, że miała rację? Jak często w obecności swoich dzieci nie chcesz przyznać się do popełnionych błędów? Tymczasem wielkość człowieka nie polega na tym, że nigdy nie upada, ale że ma odwagę się podnieść. I choć niejednokrotnie przychodzi pokusa: „A może by tak zostawić to wszystko? Może jeszcze udałoby się wycofać?” W takiej chwili spójrz na Jezusa - On wstał i ruszył w dalszą drogę.

Panie Jezu pomóż nam zawsze powstawać - dla Ciebie.

Maryja z bolejącym sercem patrzyła, jak pochód posuwa się naprzód. Na czele pochodu ujrzała oprawców, niosących z triumfem narzędzia katowskie. Bolesny jęk wydobył się z jej piersi. Ktoś z tłumu rzekł: „To matka Galilejczyka!” Posypały się obelgi i szyderstwa na cierpiącą Maryję. Jeden z katów pokazał jej z szyderczym uśmiechem gwoździe przeznaczone do ukrzyżowania Jezusa. Osłabła z bólu Maryja, ujrzała swoje dziecko. Oprawcy ciągnęli go nielitościwie powrozami. Przechodząc, wznosił nieco głowę, poranioną ostrymi cierniami i spojrzał na swą Matkę, wzrokiem pełnym tęsknej powagi i litości. Maryja nie widziała już katów ani żołnierzy. Runęła na kolana przy Jezusie, obejmując go ramionami. Jakże bolesne spotkanie Matki z Synem. Ułamki sekund, miłosne spojrzenie pełne bólu i już Go odciągnęli.

Nie mógł już iść. Faryzeusze postanowili znaleźć kogoś, by mu pomógł bowiem obawiali się, że umrze w drodze. Zauważyli mało znaczącego rzemieślnika, stojąco obok bramy i przymusili go, by dźwigał krzyż. Miał na imię Szymon i zrobił to, co mu kazali. Orszak zbliżał się już do miejsca kaźni. Tymczasem precyzyjnie się przez tłum kobieta, niosąc przewieszoną przez ramię chustę. Daremno kaci próbowali ją odpędzić. Ona przynaglona miłością Jezusa i szczerym współczuciem, upadła na kolana i otarła jego oblicze chustą, na której Jezus pozostawił wizerunek Swjej twarzy.

K: Spotkanie z Maryją było spotkaniem bez słów. Jednak obecność przy cierpiącym Synu miała niewysłowioną głębię, do której słowa nie były potrzebne. Maryja po prostu była, choć nie mogła dźwignąć krzyża.

Życie z drugim człowiekiem to dzielenie z nim wszystkich kłopotów. Moje zmartwienie jest też twoim zmartwieniem. To nie jest łatwe, szczególnie, gdy najbliższa nam osoba wpada w coraz większe kłopoty, a my w żaden sposób nie umiemy jej pomóc. Maryja nie mogła ulżyć Jezusowi, jednak trwała przy Nim mimo ogromnego bólu.

Spotkanie z Szymonem było nieco inne. Został przymuszony do dźwignania krzyża. A ty? Ile razy czujesz się przymuszony do wykonywania codziennych rodzinnych obowiązków? Ile razy narzekasz? A przecież miłość to także służba, służba z miłości.

Spotkanie z Weroniką, mały gest, lecz jakże istotny. Ale czyż nasze życie, nasze małżeństwo, nie składa się właśnie z miliona drobnych i z pozoru nic nie znaczących gestów i słów. Tak ważne są małe gesty, choćby jeden mały uśmiech, który jest w stanie uspokoić nawet największą domową burzę. Choćby jedno słowo wypowiedziane w najmniej spodziewanej chwili, może zmienić tak wiele. Mały gest, ale jakże ważny.

Panie Jezu prosimy Cię, byśmy umieli trwać w cierpieniu. W milczeniu znosić zniewagi i zawsze dostrzegać wyciągniętą dłoń drugiego człowieka.

I szedł dalej. Z wycieńczenia zachwiał się i upadł po raz drugi. Nie miał już siły. Z boku drogi usłyszał lament, podniósł nieco głowę. To lamentujące niewiasty płakały nad umęczonym i konającym Jezusem. Powiedział do nich z miłością: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi” (Łk23,28). Ta końcówka drogi na Golgotę była najtrudniejsza. Była ciągłym konaniem, cierpieniem niewysłowionym i wręcz niezrozumiałym dla człowieka. I upadł po raz trzeci. Kaci nie mieli litości. Szarpali Go i bili, aby wstał. Krzyczeli i kopali. Aż w końcu dotarł na miejsce zwane „Czaszką”.

K: Małżeństwo jest sakramentem, który wiąże ludzi na całe życie. Upadek człowieka w grzech jest bardzo trudną próbą miłości małżeńskiej. Są takie grzechy, które bardzo bolą tj. zdrada, kłamstwo, zazdrość, brak zaufania, uzależnienia. Każde kolejne potknięcia bolą coraz bardziej. Nawet Jezus, nasz Pan i Zbawiciel był już u kresu wytrzymałości. Jednak mimo cierpienia, nie wolno nam odwrócić się od drugiej osoby. Spójrzmy na Jezusa. On

wycieńczony i zalany krwią szedł dalej, bo widział sens podejmowanego trudu. A ty, kim jesteś dla swojego małżonka? Spójrz teraz na siebie, nie na innych wokoło. Może słuchając tych rozważań pomyślałeś, że ciebie to nie dotyczy. Bo jest przecież wiele rodzin z różnymi problemami, a w twojej rodzinie nie jest przecież tak źle. Zastanów się raz jeszcze, kim Ty jesteś dla swojego małżonka? Przyjacielem, który zawsze wyciąga pomocną dłoń i który z cierpliwością i miłością znosi niedoskonałości i upadki drugiej osoby?

A może tkwiąc głęboko w grzechu użalasz się nad sobą i lamentujesz jak owe niewiasty nad Jezusem? O wiele łatwiej jest przecież krytykować i załamywać ręce niż szukać porozumienia. A może już nie potrafisz o własnych siłach podnieść się z grzechu. Jednak miej świadomość, że jest ktoś obok, kogo twój upadek bardzo mocno dotyka i kto wierzy w Ciebie, mimo kolejnego błędu. Trzeba na nowo powstawać tak jak Jezus.

Panie Jezu, prosimy Cię, abyśmy umieli być bardziej dla drugiego niż dla siebie...

Kaci w okrutny sposób obnażyli Go, zdzierając szaty. Zaszłe rany zaczęły od razu mocno krwawić. Następnie pchnęli Go gwałtownie i przyłożyli dłoń do dziury wywierconej w prawym ranieniu krzyża. Długie i grube jak palec gwoździe, przebiły ręce i nogi naszego Pana, a z Jego ust wydobył się straszliwy jęk, zagłuszony ciężkimi uderzeniami młota. I zaczęli podciągać krzyż do góry, całe ciało Jezusa obsunęło się ku dołowi. Straszliwie rozpięte. krew zaczęła spływać obficie. Nadeszła godzina śmierci. Najświętsza Panienska stała pod krzyżem, patrząc z niewysłowionym bólem na konającego Syna. Jezus rzekł: „Wykonało się”, a unosząc głowę zawołał donośnym głosem „Ojciec w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk, 23,46). Ziemia zadrżała, a ostry miecz boleści przeniknął serca bliskie Jezusowi, zwłaszcza serce Matki.

Ile razy codziennie odzieramy drugiego człowieka z godności? Ile razy codziennie przybijamy do krzyża Jezusa obecnego w drugim człowieku? Każde kłamstwo, każda obmowa, kłótnia to przybicie samego Jezusa. Nie mamy czasu dla rodziny. Odnosimy się do siebie bez szacunku. Nie potrafimy wybaczyć. Uchylamy się od prac domowych. Przez nałogi dajemy zły przykład swoim dzieciom. Zanedbujemy modlitwę. Szukamy wygody. Jakże często wbijamy gwoździe w serce drugiego człowieka, którego przecież kochamy. Jezus umarł z miłości i dał ci tę miłość byś ją pielęgnował w swoim małżeństwie. W chwilach słabości spójrz na krzyż. On poprowadzi Cię w stronę przebaczenia

i opatrzy wasze małżeńskie rany, byście dalej mieli siłę do dalszej drogi we dwoje.

Panie Jezu, dziękujemy Ci za Twoją nieskończoną miłość ku nam.

Kaci, jakby nie wierząc w śmierć Jezusa, musieli zadać mu jeszcze jeden okrutny cios. Przebili Mu bok, z którego wypłynęła krew i woda. I zdjęto najświętsze ciało Jezusa z krzyża i złożono cierpiącej matce w ramiona, które z bólem i tęsknotą wyciągała ku Niemu. Jeszcze w sercu słyszała uderzenia młota przy wbijaniu gwoździ, teraz tuliła ciało swego ukochanego dziecka w ramionach. Wpatrywała się z matczyną czułością, z bliska, w Jego potwornie zmalretowane ciało, mając przed oczyma wszystkie okrutne rany zadane Mu w męce. Niebawem złożono ciało Jezusa w Grobie i zasunięto kamień.

Nieodłączną częścią miłości jest cierpienie. Upadki, choroby, ból, strata kogoś bliskiego. Pozostaje smutek, żal i cierpienie. Jaki to wszystko ma sens? Nie miałyby żadnego, gdyby nie Jezus. To on pokonał śmierć i tylko dzięki niemu miłość naprawdę nie umiera. Pozwólmy więc wypełnić wolę Boga w naszych rodzinach. Spójrzmy na Maryję, która z bólem i pokorą patrzyła na swoje ukrzyżowane dziecko, jednak wiedziała, że taka jest wola Boga Najwyższego. Jeżeli oddamy Jezusowi nasze życie, Jemu zawierzimy nasze małżeństwo, nasze dzieci, to On swoją miłością, wypełni nasze braki i słabości. A kiedyś spotkamy się w tym lepszym świecie, gdzie nie będzie nieporozumień, problemów, różnicy zdań, lecz tylko wzajemna, czysta, bezinteresowna miłość.

Panie Jezu zniszcz w naszych małżeństwach wszystko, co jest niemiłe Tobie. Odcisnij w naszym sercu ogień Twojej miłości. Obejmij nas mocno i czule, pozwól nam spocząć w Twoim ukrzyżowanym sercu.

ZAKOŃCZENIE

Panie Jezu prosimy Cię, abyśmy umocnieni Twoją obecnością w Najświętszym Sakramencie, potrafili sprostać naszym trudom codzienności. Abyśmy nasze codzienne małe krzyżyki, łączyli z Twoim cierpieniem. Prosimy podźwigaj nas Jezu z naszych upadków, byśmy nigdy nie ustali w drodze do Ciebie. Ty nas pocieszaj, umacniaj, daj Twoją moc i siłę. Niech Twoje słowo będzie lampą dla naszych stóp i światłem na naszej ścieżce. Niech sakrament małżeństwa, którym raczyłeś nas obdarzyć, odnawia się w nas codziennie, ukazując wartość naszego powołania i zbliża nas do Ciebie, który jesteś naszą nadzieją i jedynym celem życia.

Błogosław Jezu nasze rodziny. Pozwól nam przez swoje życie oddane tobie, wyciągnąć choć jeden cierni i przynieść osłodę Twemu kochającemu sercu. Chcemy aby nasze życie przyniosło owoc dla Ciebie, chcemy być robotnikami w Twojej winnicy, ale Ty nam dopomóż, bo sami z siebie nic nie możemy. Bądź z nami Jezu i nie pozwól abyśmy ulękli się iść za Tobą.